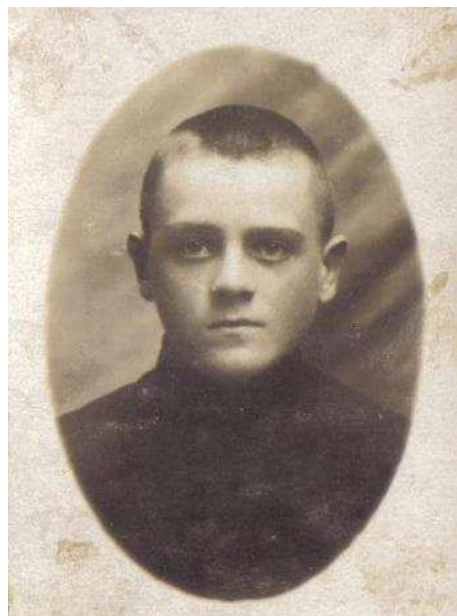


## Drzewce - początek i koniec życia dwóch żołnierzy kampanii wrześniowej 1939r.

(Wacław Łatkowski, Józef Nowicki)

### Wacław Łatkowski



Urodził się 11 listopada 1914 roku w Drzewcach. Matka, Katarzyna Łatkowska z domu Grzegorzyczyk zajmowała się domem, zaś ojciec Antoni był kolejjarzem i pracował jako zwrotniczy w Nałęczowie. Gdy Wacław miał 10 miesięcy Antoni Łatkowski został oddelegowany do pracy w okolice Moskwy, a następnie do Besarabii. Pojechali całą rodziną. Wrócili do kraju po 4 latach wraz z odzyskaniem niepodległości przez Polskę. Odtąd życie naszego bohatera związane było z Drzewcami. Ukończył 7-klasową szkołę powszechną, potem 4-letnie gimnazjum zakończone małą maturą. Wacław był zdolny, chciał się uczyć, a rodzice pragnęli zrealizować jego marzenia. Maturę zdał po 2-latach uczęszczania do liceum pedagogicznego. Został nauczycielem języka polskiego w jednej z lubelskich szkół i rozpoczął studia polonistyczne. Nadeszło lato 1939 roku. Wacław

otrzymał wezwanie o natychmiastowym stawiennictwie na ćwiczenia do Łucka. Był podoficerem z cenzusem 24 Pułku Piechoty, który stacjonował najpierw w Suwałkach, później został dyslokowany do garnizonu Łuck. Wyjechał i ... nie wrócił.



*pierwszy z prawej w pierwszym rzędzie (leżący)*

Czy dotarł do miejsca przeznaczenia? 10 września rozpoczęły się ataki lotnicze na Łuck. Straty w zabitych i rannych były znaczne. 19 września miasto zajęli Rosjanie. Po wielu tragicznych wydarzeniach związanych z wkroczeniem wojsk sowieckich do niewoli dostała się duża liczba oficerów i żołnierzy. Kadra oficerska została aresztowana przez NKWD i skierowana do obozu w Starobielsku i Kozielsku, gdzie wiosną 1940 roku zostali wymordowani. Kolejnym miejscem katorgi był Katyń. Czy Waclaw zginął w którymś z tych miejsc? A może zginął już na początku wojny? Czy zginął od kuli niemieckiej, sowieckiej, a może ukraińskiej? Możemy tylko domniemywać jakie były losy naszego bohatera. Jego grobu z pewnością nie znajdziemy na rodzinnej ziemi. Nie wiemy gdzie spoczywają jego prochy, czy ktoś troszczy się o jego mogiłę, czy porósł ją mech, czy ona w ogóle istnieje. Mimo wieloletnich poszukiwań matki, potem siostry i pozostałych członków rodziny nie udało się odkryć tajemnicy śmierci Waclawa Łatkowskiego. Na pewno nie przeżył wojny, ale na pewno oddał swe młode, 25letnie życie za ojczyznę, a pamięć o nim mimo wszystko przetrwała



(E.P.) (z prawej)

### **Józef Nowicki**

Ostatnie chwile jego życia dobiegały w Drzewcach i w Wąwolnicy. Z naszą ziemią związał się na stałe znajdując wieczny spoczynek na wąwolnickim cmentarzu. Skromna mogiła Józefa Nowickiego okazała się początkiem odtwarzania historii jego życia. O jej istnieniu poinformowała piszącą te słowa mieszkanka Wąwolnicy Florentyna Potakiewicz, z domu Ścibor, która przez całe swe życie, dopóki siły jej pozwalały, opiekowała się tą mogiłą. Na podstawie jej relacji i aktu zgonu Józefa Nowickiego (mimo pewnych sprzeczności obu tych źródeł) udało się ustalić część faktów z życia naszego bohatera i wzbogacić je w informacje uzyskane z literatury historycznej.

Józef Nowicki pochodził z Konina - Przydziałki, był szeregowym 29 Pułku Strzelców Kaniowskich. W 1939 roku liczył nieco ponad 30 lat. Na nasze tereny przybył zapewne z Kalisza, gdzie stacjonował jego pułk, we wrześniu wycofujący się przed napierającymi

wojskami niemieckimi. Jak wyglądało jego życie przed wybuchem wojny, kto na próżno wyczekiwał jego powrotu? Na te pytania, mimo poszukiwań (m.in. w PCK i Archiwum Wojskowym) nie znamy odpowiedzi.

W akcie zgonu zapisano, że 10 września został zabity przy torze kolejowym we wsi Drzewce, jednak bardziej wiarygodna jest tu z pewnością relacja wspomnianej mieszkanki, w 1939 roku 14letniej dziewczynki, według której w Drzewcach był ranny i został przewieziony do Wąwolnicy. W gmachu miejscowej szkoły powszechnej stacjonowało jeszcze wówczas polskie wojsko. Rannym mógł zostać 5 września, gdyż w dniu tym Nałęczów i stacja kolejowa były bombardowane. W wąwolnickiej szkole zmarł.

Wiść o jego śmierci szybko rozeszła się w miasteczku i okolicy. W jego pogrzebie spontanicznie wzięła udział wielka liczba mieszkańców Wąwolnicy i sąsiednich wsi, w tym dzieci szkolne, mimo że nikt ich nie organizował, gdyż szkoła nie funkcjonowała, nauczyciele, strażacy oraz wszyscy trzej księża z wąwolnickiej parafii z ks. proboszczem Ludwikiem Bernattem. Ksiądz ten zarządził, że pogrzeb ze względów bezpieczeństwa odbędzie się wieczorem. Pogrzeb odbywał się w dramatycznych okolicznościach. Towarzyszył mu huk bomb i łuna znad bombardowanego Kurowa i Markuszowa. Mimo to ciało zmarłego uroczyście wyprowadzono najpierw z budynku szkoły do kościoła, a następnie po Mszy św. za jego duszę na miejscowy cmentarz.

Był to pogrzeb zwykłego żołnierza, szeregowego, którego, mimo że nie był tutejszym parafianinem, nie był kimś znanym, ważnym czy zamożnym, żegnano w szczególny sposób - licznie, z narażeniem życia. Był to też niezwykły pogrzeb, który stał się spontaniczną manifestacją patriotyczną, gdyż ten zwykły żołnierz był również symbolem polskiego niepodległego państwa, któremu cześć i wierność starano się, zwłaszcza w chwili trudnej w taki sposób okazać oraz docenić poświęcone dla ojczyzny młode życie jego obrońcy.

W akcie zgonu świadkami śmierci Józefa Nowickiego informującymi ks. proboszcza o tym fakcie są Józef Aftyka i Piotr Miazek "pełnorołni rolnicy z Drzewcy". Domyślać się możemy, że to oni zajęli się rannym żołnierzem i towarzyszyli mu w ostatnich chwilach życia spiesząc z pomocą, prawdopodobnie odwożąc go do Wąwolnicy i interesując się jego losem. Również po śmierci o jego godny pochówek zatroszczył się miejscowy kościelny i grabarz Józef Skalski. Korzystając z sąsiedzkiej pomocy Piotra i Jan Ścibiorów z Mareczek, otoczył mogiłę rabatką. Dzięki zabiegom obcych Józefowi Nowickiemu ludzi, mimo zawieruchy wojennej i śmierci z dala od bliskich, mimo braku tego nazwiska w wykazie poległych żołnierzy 29 Pułku Strzelców Kaniowskich Józef Nowicki- zwykły obrońca Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nie został zapomniany.

Obecnie, od kilku lat mogiłą zajmują się uczniowie Szkoły Podstawowej w Wąwolnicy, z inicjatywy których na jego grobie w 2002 roku stanął krzyż. Również w 2009 roku, dzięki zaangażowaniu uczniów, miejscowy grabarz Sławomir Szelağ podjął się bezinteresownie naprawy rabatki przy grobie.

(A.P.)



Mogiła Józefa Nowickiego na wąwolnickim cmentarzu.

Świadomość istnienia mogiły Józefa Nowickiego i nieznany, lecz zapewne tragiczny los Wacława Łatkowskiego niech będzie dla nas lekcją historii o tragicznych losach 70tysięcznej rzeszy polskich żołnierzy, którzy we wrześniu 1939 roku oddali życie stając do obrony naszej Ojczyzny. Niech będzie lekcją patriotyzmu. Cześć ich pamięci!

**Anna Pardyka, Ewa Pyśniak  
Szkoła Podstawowa w Drzewcach**

Tekst opublikowano w Gazecie Nałęczowskiej z listopada 2009 r. (niniejsza wersja z uzupełnieniami)